Nr 169. Kraków, Czwartek 7 Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Ankieta szkolna.

(Telefonem.)

Lwów, 7 maja.

Rada szkolna krajowa zwołuje ankietę w sprawie zarobkowej pracy fizycznej uczniów szkół średnich. Ankieta odbędzie się w sali posiedzeń Rady szkolnej krajowej we Lwowie dnia 19 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Na porządku dziennym znajdują się referaty:

1) dr Stanisław Ciechanowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. t.: „Zarobkowa praca fizyczna uczniów szkół średnich ze stanowiska lekarskiego“;

2) dr Franciszek Majchrowicz, kraj. inspektor szkół, p. t.: „Zarobkowa praca fizyczna uczniów szkól średnich, ze stanowiska wychowawczego“.

Sprawa ukonstytuowania się komisyi ugodowej.

(Telefonem.)

Wiedeń, 7 maja.

Prezydent Sylvester prowadzi z Salcburga korespondencyę z członkami Sejmu czeskiego w sprawie ukonstytuowania się komisyi ugodowej. Ukonstytuowania tego spodziewają się dopiero z końcem b. m. Niemcy stawiają jako warunek, aby rokowania odbyły się w Wiedniu, nie w Pradze.

Choroba cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 7 maja.

W stanie cesarza nie nastąpiła w ostatnich dniach żadna zmiana. Polepszenie trwa dalej. Od niedzieli cesarz nikogo nie przyjmuje, prócz dworskich referentów. Wczoraj odwiedził cesarza arcyks. Franciszek Salwator.

Wiedeń, 7 maja.

O stanie zdrowia monarchy donosi „Korresp. Wilhelm“: Spoczynek nocny w ostatniej części był zamącony kaszlem. Katar po prawej stronie trwa jeszcze. Ogólny stan całkiem zadowalający.

Dzisiejszy biuletyn.

Wiedeń, 7 maja.

Dziesiejszy biuletyn o stanie cesarza brzmi mniej pomyślnie, niż biuletyny z ostatnich dwóch dni. Cesarz spędził dzisiejszą noc niespokojnie z powodu kaszlu. Objawy kataralne po prawej stronie płuc nie zmieniły się.

Trzy miliony na zwiększenie płac oficerów.

(Telefonem.)

Wiedeń, 7 maja.

Zarząd wojskowy wstawi do budżetu na rok przyszły pozycye w kwocie 3 milionów koron na polepszenie płac oficerów i urzędników wojskowych. Podwyższenie płac wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1915 roku. Porucznik, pobierający obecnie przy wstąpieniu do służby 1680 K pensyi, otrzyma po 4 latach służby 2200 K, nadporucznik pobierający z początku 2200 K, otrzyma po 6 latach płacę początkową dzisiejszego kapitana t. j. 3000 K, kapitan, którego płaca wynosi dzisiaj z początku 3000 K, otrzyma po 7 latach płacę majora dzisiejszego t. j. 4400 K.

O koleje wschodnie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 7 maja.

W gmachu parlamentu odbyła się wczoraj konferencya przy udziale zastępców rządu wspólnego, rządu austryackiego, rządu węgierskiego i banków austryackich i węgierskich w sprawie kolei oryentalnych, która znowu bardzo się zaostrzyła. Jak słychać, rząd austryacki ma zamiar wystosować w najbliższych dniach ostrą notę do Belgradu z wezwaniem zwrotu zabranych w czasie wojny linii kolei oryentalnych.

Izba lordów a głosowanie kobiet.

(Telegr. „N. Ref.“)

Londyn, 7 maja.

Po dwudniowych obradach, odrzuciła Izba lordów 140 głosami przeciw 60, projekt lorda Sellora, zmierzający do przyznania prawa głosowania tym kobietom, które mają już to prawo przy wyborach komunalnych.

Odpowiedzialność posłów do Dumy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 7 maja.

(WAT). Wczoraj obiegały w Dumie pogłoski o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej drugiego posła opozycyjnego, posła Hryniewicza, który w komisyi wojskowej podniósł pewne braki w wojskowości. Oświadczeniem tem uczuł się dotknięty minister wojny i zażądał wdrożenia dochodzenia sądowego przeciw Hryniewiczowi. Pogłoski te wywołały w Dumie wielkie wzburzenie.

W wirze bałkańskim.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Cetynia, 7 maja.

Malissorowie wystosowali do wszystkich mocarstw protest z powodu wcielenia ich do Czarnogóry. Malissorowie oświadczają, że nigdy nie byli Słowianami, przeciwnie, zawsze z nimi walczyli.

Obsadzenie wzgórz albańskich przez Serbów.

Durazzo, 7 maja.

Na północ od Dibry, wojska serbskie przekroczyły granicę albańską i obsadziły tamtejsze wzgórza.

Groźna sytuacya w Epirze.

Wiedeń, 7 maja.

Wiadomości z Epiru wywołują tu pewne zaniepokojenie. Jak donoszą z Tirane, rząd albański wydał rozkaz, aby 10.000 uzbrojonych Albańczyków wyruszyło do Koricy, gdzie zatem w najbliższych dniach przyjdzie do krwawych walk „Polit. Korresp.“ donosi, że z Krety przybyło do Epiru na okrętach greckich 2000 ochotników kreteńskich. Jestto dowodem, że rząd grecki dalej popiera powstańców epirockich. W całej południowej Albanii potworzyły się liczne bandy greckie, które palą mordują i rabują. Z więzień greckich wypuszczono wszystkich zbrodniarzy, których wysłano do Epiru, to też okrucieństwa greckie, zwłaszcza na ludności mahometańskiej przechodzą wszelką miarę. W miejscowości Werbecko, koło Leskovici, spalono żywcem we własnych domach wielu Albańczyków. Całe okolice stają pustką, ludność bowiem została wymordowana, a wsie spalone.

Wiadomości te wywołują w Konstantynopolu wielkie wzburzenie, wobec czego obawiają się poważnego zaostrzenia stosunków grecko-tureckich.

Z Argyrocastro.

Londyn, 7 maja.

„Times“ donoszą, że ostatnie walki pod Argyrocastro były bardzo krwawe. Powstańcy, którzy wszędzie zwyciężyli, maszerują na Walonę. Essad pasza postanowił utworzyć na własną rękę korpus, złożony z 8000 ludzi i wyruszyć przeciw powstańcom. Prawdopodobnie ks. Wilhelm będzie musiał to samo uczynić.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Waszyngton, 7 maja.

W senacie uzasadniał Lippot rezolucyę, wzywającą przezydenta Wilsona do oświadczenia, czy ma zamiar dopomódz generałowi Villa do objęcia rządów meksykańskich. Mowca zaatakował w ostry sposób meksykańską politykę rządu i oświadczył, że celem wniesienia interpelacyi jest danie sposobności Wilsonowi do zaprzeczenia twierdzeniu, jakoby Stany Zjednoczone przebaczyły zbrodniczemu generałowi Villa.

Senator Stone dał wyraźnie do poznania, że rząd jest skłonny pozwolić generałowi Carranza i Villa do doprowadzenia do końca swych walk z Huertą i że rząd dał do zrozumienia, że gdyoni dalej będą w marszu swym postępowali, nie będą przez Stany Zjednoczone atakowani.

Z Vera Cruz.

Nowy Jork, 7 maja.

Komendant amerykański w Vera Cruz, generał Funston, wydał rozkaz zajęcia całej okolicy Vera Cruz, celem zabezpieczenia dowozu żywności i materyału wojennego. Generał Funston otrzymał bowiem wiadomość, że Meksykanie maszerują na Vera Cruz.

Wypadki w Kongo.

Na olbrzymich obszarach Konga dzieją się rzeczy dosyć zagadkowe, o których skąpe wiadomości nadchodzą do Europy dopiero wtedy, gdy zaczyna się lać krew. Taką wiadomość właśnie podaliśmy onegdaj pokrótce w depeszy z Brukseli. Otrzymała ją brukselska „Tribune congolaise“ ze stolicy Konga, Bomy. A chociaż wiadomość pochodzi jeszcze z 4 kwietnia, jest jeszcze aktualna. Oto w portugalskiem Kongu od kilku miesięcy szerzy się bunt przywódcy murzynów z Sao Salvador. Odbyła się nawet bitwa między wojskami rządowemi a powstańcami, w której zginęło dwudziestu białych. Misyonarze musieli uciekać.

Podobno przyczyną powstania był wielki ucisk podatkowy. Rozruchy miały się też przerzucić na belgijskie Kongo.

Poseł portugalski w Berlinie zatelegrafował do Lizbony o wyjaśnienie i otrzymał odwrotną odpowiedź, że wskutek nieznacznego podwyższenia podatków przyszło do kilku starć z tubylcami, że winnych ściga wojsko i że zresztą ludność znowu się uspokaja. W ten sposób rząd portugalski starał się osłabić wiadomość, podkopującą jego powagę w oczach Europy.

Fakt powstania tubylców w kolonii sam przez się nie zwracał uwagi, gdyż takie powstania są na porządku dziennym, — gdyby nie to, że właśnie tydzień przedtem zdarzył się fakt inny, stojący z nim zapewne w jakimś związku. Mianowicie zakończyły się rokowania między Anglią a Niemcami w sprawie kolonij portugalskich w Afryce. Rokowania te toczyły się kilka miesięcy i doprowadziły między obu temi państwami do zgody co do tego, że w razie, gdyby rząd portugalski nie mógł utrzymać porządku w tych koloniach, gdyby więc miało przyjść do zmiany „status quo“, wówczas portugalskie kolonie w Afryce wschodniej mają przypaść Anglii, a w Afryce zachodniej Niemcom, oczywiście w zamian za odpowiednie odszkodowanie na rzecz Portugalii. Na razie podzieliły się oba państwa tylko „sferami interesów“ w tych obszarach. Pakt ten, który ma być niebawem ogłoszony, wywołał w kołach politycznych pewną sensacyę, gdyż w trakcie wizyty króla angielskiego w Paryżu był żywym świadectwem możliwości zbliżenia angielsko-niemieckiego.

Jak wiadomo, rządy bogate mogą mieć w cudzych koloniach powstanie tubylców na zawołanie, nasuwa się więc przypuszczenie, że i to powstanie zostało wywołane za czyjemś poduszczeniem, aby przyspieszyć likwidacyę kolonij portugalskich. Fakt zaś, że powstanie ogarnęło i Kongo belgijskie, każe przypuszczać, że i tam w grze są jakieś apetyty imperyalistyczne.

Belgijskie Kongo, wydarte z takiem trudem przez Belgię własnemu królowi, przysporzyło jej więcej kłopotów. niż dochodów. Administracya jego jest nader kosztowną, gdyż stworzono osobne ministerstwo kolonialne z trzystu urzędnikami, podczas, gdy n. p. angielski urząd kolonialny obchodzi się 70 urzędnikami. Ale w Belgii posady te utworzono, aby wynagrodzić agitatorów wyborczych klerykalnego rządu. Ponieważ równocześnie rząd usunął wyzyskujący ludność tubylczą system Leopolda II, a ponadto nastało przesilenie w przemyśle kauczuku, głównego produktu Konga, deficyt przybrał tak wielkie rozmiary, że rząd właśnie w kwietniu musiał przed parlamentem otwarcie wyjaśnić ów smutny stan. Minister kolonij Renkin wyznał wprawdzie, że deficyt na rok 1914 wynosił 50. mil. franków, mimo to wymalował optymistyczny obraz przyszłości, i obiecywał, że Kongo będzie kopalnią złota dla Belgii — gdyby tam inwestowano jeszcze z jaki miliard franków, to jest tyle, ile już mniej więcej wydano. Wobec tego jest dość prawdopodobnem, że Belgia, nacieszywszy się przez pięć lat „słoniem z Kongo“, zechce się go pozbyć pod jakimś pozorem i oczywiście za dobrą zapłatę. Najbliższym zaś pretendentem do tego interesu jest Francya, gdyż ona ma prawo pierwokupu.

Te wszystkie wypadki świadczą, że mali przedsiębiorcy zostają pochłonięci przez wielkich i że zbliża się dzień, w którym cały problem środkowo-afrykański stanie na porządku dziennym.

Ze Śląska.

(Uświadomienie narodowe. — Pierwszy obchód 3 Maja. — Wiec polski w Orłowej. — Pokrzywdzenie Polaków).

Orłowa, 6 maja.

Swiadomość narodowa wśród ludu polskiego na Śląsku austryackim staje się coraz silniejszą, praca coraz głębszą, a rezultaty z dnia na dzień powiększają się. Lud roboczy zagłębia węglowego bierze w tej pracy udział coraz większy i intesywniejszy, przy polskości staje otwarcie i umie się dla niej poświęcać. Dowodem tego znakomite ożywienie pracy Macierzy szkolnej, w kasach spółkowych, kółkach rolniczych, Tow. rolniczem, dowodem tego głęboki ruch wśród rolników śląskich za szkołą rolniczą w Końskiej, którą Niemcy razem z renegatem Koždżoniem chcą nam wydrzeć.

Tej wzmożonej pracy odpowiedzieć musiało także wyładowanie uczuć narodowych, na imponującym obchodzie rocznicy 3 Maja, który się obecnie odbył w Orłowej. — Był to pierwszy tego rodzaju obchód na Śląsku. Ogromne masy, bo blisko 6000 robotników i rolników z zagłębia, zebrały się w Orłowej na polu Macierzy przed polskiem gimnazyum w Orłowej, gdzie odbył się wiec oświatowy, pod przewodnictwem dyr. gimn. Piętkowskiego. Rozpoczął wiec przemówieniem poseł Zaruski, poczem nastąpił referat p. Jana Kotasa, nauczyciela, o upaństwowieniu gimnazyum realn. w Orłowej i potrzebach szkolnictwa polskiego na Śląsku, referat jasno odźwierciadlający naszą krzywdę i upośledzenie na korzyść Niemców i Czechów. Mowca wzbudził ogromne zainteresowanie słuchaczy. Słuchano lapidarnych przykładów naszej krzywdy z oburzeniem. Warto przytoczyć jeden szczegół: rząd dodaje na niemieckie szkoły przemysłowe uzupełniające 520.000 K, polskie 5.200 K, kraj na niemieckie 36.000 K, na polskie 100 K. Tego rodzaju przykłady mnożyć można w nieskończoność. Nie dziw, że zgromadzenie przyjęło jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd do bezzwłocznego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Orłowej, mającego największą frekwencyę na Śląsku, a zarazem — wybrało deputacyę do rządu i Koła polskiego w Wiedniu, dla przedłożenia sprawy tej rządowi i Kołu polskiemu, wierząc, że Koło polskie wytęży wszystkie siły i dołoży starań, aby ta najdotkliwsza nasza krzywda została usuniętą.

Z pieśnią i muzyką udali się uczestnicy w pochodzie, który otwierali dzielni Sokoli, przez miasto do pobliskiej Dąbrowy, gdzie odbyło się przestawienie „Kościuszki pod Racławicami“. Sala hotelu gwarectwa pomieściła ledwie 600 słuchaczy, reszta musiała odejść, nie mogąc się dostać do sali. A przedstawienie grane przez amatorów, ale w większości swej wyszkolonych i obytych ze sceną, przeszło wszelkie oczekiwania. Jakkolwiek słuchacze od godziny 3 po południu brali udział w obchodzie, absorbowała ich uwagę zupełnie gra i rzecz sama, która ma już swoją tradycyę i popularność szeroką na Śląsku.

Rezultaty tej pierwszej manifestacyi narodowej w zagłębiu przeszły nadzieje urządzającego komitetu stowarzyszeń polskich, a dają mocną podstawę dla dalszej pracy, bo wiemy

---

PAWEŁ ACKER.

Wypadek na Włoskim bulwarze.

W paryskim salonie w licznem towarzystwie toczyła się rozmowa o świeżej sensacyi z dziedziny medyumizmu, która podzieliła towarzystwo na dwa obozy: przekonanych wyznawców spirytyzmu z jednej strony, i niejako również wyznawców kunsztu prestidigitatorskiego z drugiej. Jednemu ze znanych medyów udało się podobno w warunkach, których lojalność nie mogła być zakwestyonowaną, wykonać fotografie widm i duchów, podobizny kilku nieboszczyków — a sceptycy, zgodnie ze swoją rolą, wyjaśniali, jakiemu to rękoczynowi prestidigitatorskiego, w gruncie rzeczy dość naiwnemu, zawdzięcza osiągnięcie tego rezultatu... Medyum miał żarliwych obrońców i uparcie przedrwiwających z jego „nadprzyrodzonej“ siły przeciwników... Każdy znajdował przkonywujący argument lub odpowiednią anegdotę, aby podeprzeć swe dowodzenia. Jedna tylko ze znajdujących się w towarzystwie osób, starsza dama, siedząca w kącie salonu, nie brała żadnego udziału w rozmowie, ograniczając się do uważnego słuchania.

Ktoś z towarzystwa zwrócił na to uwagę.

— A jakież jest pani zdanie o tej sprawie? — zapytał.

Dama uśmiechnęła się — jednym z tych uśmiechów wyrozumiałych i rozczarowanych zarazem, jakie mają ludzie starsi, którzy wiele w życiu widzieli i słyszeli, i wiedzą, że prawda nie pochodzi z tego świata.

— O, — odpowiedziała spokojnie — ja tu nie wchodzę w rachubę. I cokolwiek bym mogła powiedzieć, nie należy do tego przywiązywać wagi.

Wszyscy zrozumieli, że starsza dama odnośnie do danego tematu ma albo ustalone zdanie, albo przynajmniej ciekawą historyę do opowiedzenia. Natychmiast kilka osób zaczęło ją prosić, aby nie zatrzymywała dla siebie tego, co ma do powiedzenia, i dama zgodziła się.

— Nie mogę powiedzieć o sobie— zaczęła — abym wierzyła w duchy czy widma: nigdy ich nie widziałam... Nie mogę powiedzieć tembardziej, abym wierzyła w zjawiska telepatyczne, w przenoszenie myśli. A jednak...

— A jednak?... — powtórzył pytająco jakiś głos.

— A jednak — ciągnęła dalej starsza dama — wydarzyła mi się zdumiewająca historya, która zmusza do zastanowienia się...

Było to przed kilkunastu laty. Znajdowałam się wtedy w Niemczech, w Monachium, sama jedna, w towarzystwie tylko swojej pokojówki. Stanęłam w hotelu „Pod czterema porami roku“, a okna mego pokoju wychodziły na szeroką ulicę, której nazwy już nie pamiętam. Wiem tylko, że pomimo jej wielkości, ruch był na niej bardzo mały, zarówno pojazdów, jak przechodniów. Było to około połowy września i teatr księcia regenta dawał właśnie, pod dyrekcyą Mottla, „festival“ Wagnerowski, który miał trwać dwa tygodnie. Chodziłam pilnie na te przedstawienia, które zaczynały się o piątej po południu, a kończyły się o dziesiątej, z bardzo długiemi antraktami, używanemi przez widzów na odwiedzanie bufetu. Pewnego czwartku wystawiano „Tristana i Izoldę“. Znałam z tego dzieła dotąd tylko kilka wyjątków, słyszanych na koncertach. Wyszłam z teatru niezmiernie przejęta, w takim stanie nerwów, że nie mogłam usnąć w hotelu. Wstałam z łóżka i zażądałam, aby mi przyniesiono lekką kolacyę.

Noc była pogodna, niebo wyiskrzone gwiazdami, a wielkie lampy elektryczne jasno oświetlały ulicę. Nie było gorąco, a jednak odczywałam jakby pewną duszność, choć miałam tylko na sobie peniuar. Zjadłam trochę zimnego mięsiwa i wypiłam kieliszeczek wina. Nagle głuchy stukot po kamieniach rozległ się na ulicy. Zaciekawiona wyjrzałam przez okno: ulicą, bardzo powoli, posuwał się wóz żałobny, ciągniony przez cztery konie, któremi kierował woźnica bardzo młody, prawie dziecko. Ani przed, ani za tym wozem żałoby nie było nikogo: ani księdza, ani orszaku żałobnego, nie jechał za nim żaden ekwipaż. Byłam zdumiona: pogrzeb o tej godzinie! Było się czemu dziwić. Zawołałam swej pokojówki i w chwili, kiedy ją wołałam, woźnica dał mi znak, bardzo wyraźny, wskazując na próżne pudło powozu, jakby prosił, abym zajęła za nim miejsce. Pokojówka właśnie weszła; krzyknęłam do niej:

— Patrzcie, patrzcie na powóz, na ulicy!

Pokojówka wychyliła się przez okno, później popatrzyła na mnie, jakby badając, czy ja żarpopatrzyła na mnie, jakby badając, czy żarwozu żałobnego: nie ma nawet żadnego po nim śladu, oświadczyła... Z kolei ja wychyliłam się przez okno: powóz rzeczywiście zniknął. Bezwątpienia — to wzruszenie, w jakie mnie wprawiła muzyka, spowodowało ten rodzaj halucynacyi.

Mogła już być jedenasta godzina. Pewna, że jeszcze nie będę w stanie usnąć, nie kładłam się do łóżka: czytałam więc, rozmyślałam, przechadzałam się po pokoju. Wreszcie, machinalnie, znowu podeszłam do okna i skamieniałam: wóz żałobny znowu stał na ulicy, zatrzymawszy się wprost przedemną. Konie pospuszczały głowy, woźnica trzymał luźno lejce. Nie myliłam się — był to ten sam wóz. A zaledwie oparłam się o parapet okna, woźnica podniósł głowę i ze szczęśliwym jakimś uśmiechem dał mi ten sam znak, co przedtem... Chwyciwszy się silnie rękoma za drewnianą balustradę okna, zmusiłam się do pozostania na miejscu, aby się przekonać, czy nie jestem igraszką obłędu... Woźnica nie przestawał się uśmiechać i zapraszać mnie. Jeszcze raz zawołałam pokojówki, ale ta uparcie powtórzyła, że nic nie widzi.

Upłynęło po tem zdarzeniu kilka tygodni, kiedy powróciłam do Paryża. Od czasu mego pobytu w Monachium nie zdarzyło mi się już nic więcej nadzwyczajnego, ale nie mogłam jeszcze zapomnieć tego woźnicy, który ukazał mi się w sposób tak niezwykły, na koźle wozu żałobnego: twarz jego zarysowała się tak wyraźnie w mej pamięci, że poznałabym go między tysiącem. Byłam poprostu opętana przez tę wizyę, nie wiem, rzeczywistą czy złudną, i widziałam w niej przepowiednię mej bliskiej śmierci.

Przybyłam do Paryża pewnego popołudnia listopadowego i pozostawiwszy pokojówkę z pakunkami na dworcu, wzięłam ekwipaż, aby udać się na bulwar Włoski, do hotelu, w którym się zwykle zatrzymywałam. Przez całą drogę do hotelu, która trwała dość długo, wskutek jakichś wykonywanych właśnie robót na ulicach, nie wiadomo dlaczego, rozmyślałam o mej przygodzie w Monachium i stała mi w pamięci postać owego woźnicy. Nareszcie ekwipaż zatrzymał się przed hotelem, gdzie pokój dla mnie był już przygotowany. Skierowałam się do windy, na którą czekało już wiele osób. Chciałam się już oddalić, ale „liftboy“, chłopiec od windy, na którego dotąd nie zwróciłam uwagi, podniósłszy do góry swoją czapeczkę i wyciągnąwszy rękę w kierunku otwartych drzwi, wskazał mi, że w windzie jest jeszcze jedno miejsce dla mnie... — Spojrzałam na chłopca i mimowoli krzyknęłam z przerażenia: chłopiec miał niewątpliwie, podobną we wszystkich szczegółach, twarz owego woźnicy z wozu żałobnego.

Udałam się na górę po schodach. Chłopiec, który nie zrozumiał zgoła mego przestrachu, wszedł tymczasem do windy i puścił ją w ruch. Zaledwie dosięgłam po schodach trzeciego piętra, gdy winda, która mnie tymczasem minęła, spadła błyskawicznie, ponieważ urwała się jej lina. Z pięciu osób, które znajdowały się w windzie, zaledwie jedna uniknęła śmierci: ów chłopiec, który odniósł tylko lekkie potłuczenia...

Opowiadająca dama zamilkła w tem miejscu, spojrzała po słuchaczach, następnie dodała:

— Zapewne ktoś z państwa przypomina sobie ten głośny wypadek na bulwarze Włoskim?

Kilka osób odpowiedziało twierdząco.

— Czegóż ma dowodzić ten wypadek? — zapytał jakiś rezoner.

— O, — odpowiedziała starsza dama — ja nie chciałam niczego dowieść. Opowiedziałam tylko historyę dziwną, lecz prawdziwą.

teraz, że masy idą i współdziałają w narodowej pracy. Tylko pielęgnować te uczucia, skierować je na drogę realnej pracy i obrony narodowej.

KRONIKA.

Kraków. 7 maja.

Pokrzywdzenie urzędów pocztowych w Galicyi. Notatka w tej sprawie, umieszczona przez nas poprzednio we wczorajszym rannym numerze, wymaga pewnego uzupełnienia. Oto w Galicyi na 900 blisko posad państwowych urzędników pocztowych, jest około 100 posad nieobsadzonych. — Rząd ma zamiar albo przenieść te posady do krajów niemieckich Austryi i do Czech, aby obsadzić je tamtejszymi certyfikatystami, albo certyfikatystom z poza Galicyi dać posady opróżnione u nas. Tak, czy owak, kraj poniósłby przez to ogromną szkodę. W pierwszym wypadku budżet poczty w Galicyi byłby pozbawiony kwoty ¼ miliona koron rocznie, w drugim kwota ta szłaby na opłacanie urzędników niekrajowych. Tymczasem na posady czekają od kilku lat daremnie nasi ludzie ukwalifikowani. Koło polskie powinno tedy odeprzeć ten zamach na Galicyę, starając się w ministerstwie handlu o to, aby opróżnione i wolne obecnie posady urzędników pocztowych zostały niezwłocznie obsadzone kandydatami naszymi, t. j. praktykantami i oficyantami poczt, posiadającymi egzamin ruchu.

Uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego urządza oddział wioślarski Sokoła krakowskiego w piątek (św. Stanisława) 8 maja, a w razie niepogody w niedzielę 10 maja na przystani przy ul. Zwierzynieckiej l. 44. Początek o godzinie 2 po południu. W programie jest wycieczka łodziami i statkami do Tyńca, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzać będą ruiny zamku i klasztoru, poczem odbędą się wyścigi piesze i cyklistów.

Staraniem Tow. Bratniej Pomocy uczniów akad. sztuk pięknych odbędzie się dzisiaj o godz. 7½ wieczorem w gmachu akademii (Plac Matejki) odczyt redaktora „Sztuki", p. Henryka Juszkiewicza na temat: „O poezyi i kilku poetach współczesnych". Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu w cenie po 2 korony i po 1 koronie, akademickie 50 hal.

Zgromadzenie przedwyborcze partyi konserwatywnej. Na poniedziałek 21 maja na godzinę 8 wieczór do sali Starego Teatru komitet partyi konserwatywnej zwołuje zebranie, celem omówienia spraw miejskich. Na zgromadzeniu podpisani są Michał Chyliński, prof. Ksawery Fierich, prof. dr Jaworski, profl dr Julian Nowak, Rudolf Starzewski, dr T. Starzewski, Henryk Szatkowski, Antoni hr. Wodzicki.

Walne zgromadzenie P. Związku niewiast katolickich odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu w czytelni (Szczepańska l. 5). Przed wyborami dr Marya Estreicherówna wygłosi odczyt p. t.: „Unia międzynarodowa katolickich Związków kobiecych". Wstęp za okazaniem zaproszenia, lub karty legitymacyjnej członka.

Pobór wojskowy z okręgu miejskiego powiatu krakowskiego skończył się wczoraj po 12 dniach. Do wojska wzięto z miasta Krakowa 360 młodzieńców, na 480 stających do asenterunku. Pobór ze wsi powiatu krakowskiego rozpoczął się wczoraj i trwać będzie kilka dni. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że pobór odbywa się w na wpół zburzonym domu na „Schneidrówce". Sala, w której rozbierają się poborowi, posiada jednę ścianę, zbitą z desek, przez którą wielkiemi szparami w czasie słoty wciskają się krople deszczu.

Z Konserwatoryum. W sobotę 9 b. m. odbędzie się w sali prób Tow. muzycznego wieczorek muzyczny, złożony z produkcyi uczniów klas fortep. prof. klasy śpiewu prof. Ludwiga (Arya Zerliny z op. skrzypc. prof. Kłosińskiego i Szwarcensteina, oraz autor rewelacyj o dokumentach Ostmarken-Ve- „Don Juan"). Początek o godzinie 7. — Wstęp wolny za okazaniem programów, które wydaje uczniom kancelarya.

Sekcya krajoznawcza akad. Koła „Straży Polskiej" urządza w piątek 8 b. m. wycieczkę do Niepołomic. Wyjazd z Krakowa o godz. 3 po poł. do Niepołomic, powrót o godz. 10 min. 24 wiecz. Zgłoszenia w akad. Kole „Straży Polskiej" (ulica Gołębia l. 20 od 12—1 i 6—8). Zbiórka na dworcu o godz. 2 min. 30 po poł.

Wycieczka statkiem do Tyńca, którą organizuje w piątek 8 b. m. sekcya krajoznawcza Akad. Związku sportowego, zapowiada się jak najlepiej. Pozostałe jeszcze bilety będą do nabycia i na statku. Odjazd z placu Groble o 2¾ po południu.

„Cracovia" z „Polonią" rozegra jutro zawody w piłkę nożną.

Wycieczka do Niepołomic, zapowiedziana przez „Eleuteryę" na jutro, z powodu niepogody, odbędzie się 10 maja.

Sprawy szpiegowskie. Aresztowany przez policyę przed kilku miesiącami pod zarzutem szpiegostwa, uprawianego na rzecz Rosyi, Józef Morawetz, przed kilku dniami został wypuszczony na wolność. Prokuratorya krakowska wstrzymała śledztwo, prowadzone przeciwko niemu w kierunku szpiegostwa, sąd zaś skazał go tylko na kilka dni aresztu za używanie fałszywego paszportu.

Śledztwo w sprawie szpiega Rudkiewicza i osławionego Borysa Łakidy zostało już w tych dniach przez sędziego śledczego ukończone. Akta odeszły do prokuratoryi. Rozprawy przeciwko nim odbędą się prawdopodobnie w czerwcu, lub z początkiem lipca. Reszta spraw szpiegowskich znajduje się w toku śledztwa sądowego.

Dręczenie ptaków. Z wielu stron z miasta zwracają nam uwagę na nieludzkie, okrutne obchodzenie się z ptactwem domowem, przynoszonem przez handlarzy na sprzedaż na rynek krakowski, zwłaszcza z kurczętami. Handlarze ci, tak włościanie, jak i przekupnie, pakują kurczęta do wielkich koszów, nieraz po kilkadziesiąt sztuk, jedne na drugie, stłaczając tak, że znajdujące się na spodzie kurczęta zdychają nieraz, a wszystkie są okropnie wymęczone. Komisaryat targowy powinien wydać jakieś przepisy, normujące tę sprawę, i ściśle pilnować przez swoje organa nadzorcze ich wykonywania. Ptactwo jest wprawdzie przeznaczone na rzeź, ale dlaczegoż ma jeszcze znosić męki przed ostatecznym końcem.

Dzieci giną w Krakowie. Dzisiaj niejaka Anna Adamowska, zamieszkała w Podgórzu przy ul. Długosza 12, doniosła policyi, że 3-letni jej chłopiec, mający na imię Władzio, przedwczoraj jeszcze niepostrzeżenie wyszedł z domu i do tego czasu nie udało się go odszukać. Wobec tego, że wypadki zaginięcia dzieci powtarzają się coraz częściej, należałoby, aby odnośne władze zwróciły uwagę na ten fakt policyantom, by się tem pilniej zajęli. Policyant stojący na posterunku na ulicy winien każde idące bez starszych małe dziecko zatrzymać i wypytać, skąd i dokąd idzie, w razie zaś, gdy dziecko okaże się zbłąkanem, odprowadzić do dyrekcyi.

Przestraszone konie. Dzisiaj w ulicy Szewskiej wywołał wielkie zbiegowisko przechodniów wypadek, który tylko dzięki przytomności woźnicy nie zamienił się w katastrofę. Nadjeżdżającego tramwaju przestraszyły się dwa konie, zaprzężone do wozu wojskowego. Woźnica silnem trzymaniem cugli powstrzymał je wprawdzie od rozbiegania, jednak konie silnie szarpnęły w bok i wjechały na chodnik ku przerażeniu przechodniów. Szarpnięcie koni było tak silne, że obaj jadący wozem żołnierze wypadli z wozu na bruk. Obaj potłukli się silnie, woźnica jednak, nawet wypadłszy na ziemię, utrzymał cugle w ręce, dzięki czemu wypadek nie pociągnął za sobą dalszych następstw.

Bandyci z Królestwa Polskiego, Jan Makieta i Walenty Bluacz, znajdują się dalej w więzieniach sądu karnego w Krakowie. Śledztwo z nimi zostało wstrzymane, aż nadejdą akta z Królestwa Polskiego w sprawie napadów, popełnionych przez nich w okolicach Piotrkowa. Dalsze śledztwo ustali, jaka wina ciąży na aresztowanych i w jakim kierunku.

Z Sokoła podgórskiego. Dnia 14 b. m. o godzinie 7½ wieczór odbędzie się na dochód stałych drużyn sokolich przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya w trzech aktach M. Bałuckiego „Ciepła wdówka". Celem zapewnienia odpowiedniego zespołu finansowego, upoważnił wydział członków stałej drużyny do zajęcia się sprzedażą biletów wstępu.

Walne zgromadzenie odbędzie się 28 maja 1914, t. j. we czwartek o godzinie 6 wieczór. W razie braku kompletu następne zebranie odbędzie się o godzinę później.

Z kraju.

Nowy Sącz, 6 maja. (Przyjazd gości węgierskich na uroczystość 3 Maja). Obchod rocznicy Konstytucyi 3 Maja uświetnili w r. b. goście węgierscy, którzy przybyli pociągiem, przybranym w zieleń i festony. Na dworcu, mimo deszczu, przeplatanego śniegiem i wichurą, zjawił się kilkutysięczny tłum; na czele reprezentacya gminna, sokoli, skauci, straż pożarna, młodzież szkolna, delegacye Stowarzyszeń. Przybyła muzyka „Harmonia", kolejarzy i studencka.

Począwszy od Muszyny na wszystkich stacyach witano owacyjnie i serdecznie miłych gości. W Muszynie zebrało się całe obywatelstwo z Krynicy z burmistrzem, dr. Kmietowiczem, który przemówieniem przywitał gości węgierskich.

Na dworcu nowosądeckim przemówieniami przywitali przybyłych wiceburmistrz p. Rajca i p. Gawacka (po węgiersku) poczem p. Suchankówna z dwunastu panienkami w krakowskich strojach wręczyły bukiety znanemu poecie węgierskiemu i profesorowi uniwersytetu Csengey'emu, oraz wszystkim przybyłym paniom.

Wieczorem tłumy i goście węgierscy zebrali się na uroczystym wieczorze w Sokole, gdzie uroczysto przemówienie o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja wygłosił p. Beck, poczem nastąpiły produkcye wokalne.

Po wieczorze odbył się w sali Rady miejskiej bankiet na cześć gości węgierskich. Wypowiedziano szereg przemówień. Mówili: wiceburmistrz Rajca, marszałek powiatu p. Wittig, dr Csattay, radcy Suchanek i dr Kornakiewicz, dr Diveky, Gawacka i inni.

W niedzielę rano trzy orkiestry odegrały na ulicach miasta pobudki, następnie odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo, a o godzinie 10 zaczęły się gromadzić na rynku reprezentacye ciał autonomicznych i instytucyj publicznych, korporacye, Stowarzyszenia, młodzież szkolna, Sokoli, straż pożarna, T. S. L., włościaństwo i szerokie masy publiczności. Tu z balkonu ratuszowego przemówił p. dr Golachowski, poczem w poważnym pochodzie ruszono do parku miejskiego pod pomnik Mickiewicza, u stóp którego złożono kwiaty i wieńce. Pierwszy wieniec złożyli goście węgierscy, poczem przemówił po polsku znany historyk (z Budapesztu) dr Diveky.

Potem przemówił prezes Sokoła dr Flis, następnie reprezentant partyi robotniczej, poczem rzesze publiczności zaczęły się rozchodzić.

Po wspólnym obiedzie w Kasynie odprowadzono gości węgierskich na dworzec, żegnając ich serdecznie. Znowu tu wygłoszono kilka przemówień, poczem wśród gromkich okrzyków „Eljen!" i „Niech żyje Polska!" pociąg odjechał.

Obchód rocznicy, dzięki udziałowi gości węgierskich, miał kilka podniosłych momentów.

Wadowice, 5 maja. (Obchód 3 Maja). Rocznica wielkopomnej Konstytucyi stała się w naszem mieście prawdziwie powszechnem świętem. — W przeddzień obchodu o zmroku ciągnął po ulicach miasta długi pochód młodzieży gimnazyalnej przy dźwiękach własnej, znakomitej orkiestry. Tymczasem za miastem ćwiczyły wojskowe drużyny sokole, strzeleckie i skautowe. W powrocie ustawiły się w czworobok pod kościołem, gdzie orkiestra odegrała pieśni narodowe, skauci zaś odśpiewali swą, przejmującą do głębi, rotę. W rocznicę rano pobudka, potem uroczyste nabożeństwo z patryotycznem kazaniem ks. Fabera i pochód, przechodzący znacznie okazałością dawniejsze. Trzy orkiestry, organizacye wojskowe, szkoły, cechy i korporacye, a przedewszystkiem rzecz nowa, a tak godna podkreślenia i gorącego poklasku, spory zastęp skautek. Pod „Sokołem" przemówił do mas silnie i z polotem prezes „Sokoła", p. Gołąmb. Po ćwiczeniach popołudniowych wszystkich drużyn wojskowych wypełniły szerokie masy salę Sokoła, gdzie odbył się bezpłatny wieczorek. Piękne słowo wstępne wygłosił prof. Kaniecki, pieśni patryotyczne deklamował prof. Kiliński. Orkiestra pod batutą prof. Filka złożyła dowód wielkiej sprawności i artyzmu, niemniej na poklask zasłużył sobie liczny chór męski, kierowany ręką prof. Kilińskiego, który wykonał też solo barytonowe. Akompaniował deklamacyi i chórowi p. Gedl ponad przeciętną poprawność. Rezultat finansowy dobry, bo sprzedaż kokardek przyniosła ponad 400 koron, w czem 40 kor. dali sami uczniowie gimnazyalni. Nalepek sprzedano dwa i pół tysiąca.

Wznowienie sensacyjnego procesu. Z Przemyśla pisze nasz korespondent: Po odczytaniu znanego już z wczorajszego streszczenia aktu oskarżenia, nastąpiły dwugodzinne zeznania osk. Schnessla, który do winy się nie poczuwa. Pęcarską znał, miał z nią stosunki, wątpi jednak czy był ojcem jej dziecka. Powodów do popełnienia przez niego zbrodni nie było — a zresztą przedstawia alibi, powołując szereg świadków na okoliczność, że w czasie popełnienia zbrodni przebywał u siebie w domu. Przecząc, jakoby sam zbrodnię popełnił, podejrzywa o nią Pęcarską i Bobika; oboje dlatego, że mieli w tem interes, gdyż chcieli z sobą „żyć na wiarę"; ją zaś dlatego, bo chwaliła się przed nim, iż jednemu ze swych dzieci (a miała ich troje) raz „łeb ukręcić".

Popołudniową rozprawę wypełniło objaśnianie przysięgłym planu sytuacyjnego miejsca zbrodni, oraz długa kontrowersya między obroną a prokuratoryą na temat zaprzysiężenia głównego świadka, na którym opiera się oskarżenie: Julii Pęcarskiej. Obrońcy: dr Grek i dr Landau sprzeciwili się zaprzysiężeniu, wychodząc z założenia, że świadek jest conajmniej podejrzany o współudział w tej zbrodni. Ostatecznie po naradzie trybunał postanowił świadka nie zaprzysięgać, ale przesłuchać pod sankcyą przysięgi podczas pierwszej rozprawy w 1906 roku złożonej, — poczem z powodu spóźnionej pory odroczono rozprawę do dnia następnego.

Kronika lwowska.

Walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godznie10 rano w sali Kasyna miejskiego we Lwowie. Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) odczytanie protokułu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 3, sprawozdanie z czynności wydziału; 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 5) wybór 4 członków wydziału na lat trzy; 6) wybór komisyi rewizyjnej; 7) wybór komisyi dyscyplinarnej; 8) wybór komisyi przedsiębiorstw; 9) wnioski. W razie, gdyby o godzinie 10 rano nie było kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie w tym samym dniu i w tej samej sali o godznie 11 rano przy jakimkolwiek komplecie.

Zapis na cele publiczne. We wtorek ogłoszono testament ś. p. Bronisława Mrazka, zmarłego zeszłego tygodnia we Lwowie. W testamencie pisze ś. p. Mrazek, że „cały swój majątek przeznacza na cel dobroczynny, niesienia pomocy ubogiej młodzieży nieślubnego pochodzenia, urodzonej w Galicyi, bez wszelkiej różnicy narodowości lub wyznania, w celu ulżenia jej ciężarów życiowych, mających właśnie źródło w nieślubności rodu". W skład majątku spadkowego przeznaczonego na powyższy cel, wchodzi duża realność przy ul. Batorego, dalej połowa realności przy ulicy Franciszkańskiej, nabyta przez ś. p. Mrazka przed kilku tygodniami, wreszcie grunta budowlane obok Centnerówki w dzielnicy Łyczakowskiej.

O grób Karola Brzozowskiego. Niedawno zwrócono uwagę na stan grobu poety, Karola Brzozowskiego, na cmentarzu Łyczakowskim. Sprawa ta była poruszona na posiedzeniu sekcyi finansowej Rady m. Lwowa, na której zgłoszono wniosek o otoczenie tego grobu należytą opieką. Mogiła ma być ogrodzona kamiennemi krawężnikami, a ogrodnik miejski ma utrzymać polecenie zasadzenia na niej kwiatów.

Z teatru lwowskiego. W dniach 15 i 18 b. m. odbędą się występy p. Konstancyi Bednarzewskiej. Wystąpi ona w popisowej swej roli w sztuce Knuta Hamsuna „W szponach życia".

Konkurs. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie ogłosiło konkurs na stypendyum o rocznych 160 koron z fundacyi imienia Franciszka z Pauli Nowiny Ujejskiego.

Z dzielnic polskich.

Niezasłużone napaści. P. Franciszek Krysiak, pozostawił widocznie w Berlinie jakiegoś dobrego kolegę po piórze i przyjaciela, który dokłada wszelkich sił, aby zohydzić go w prasie warszawskiej, a na lep tych lekkomyślnych i krzywdzących ataków na p. Krysiaka, idzie żądna sensacyi, łatwowierna prasa polska w Galicyi. I tak autor korespondencyj warszawskich z Berlina nie może się doczekać zapowiedzianego dzieła p. Krysiaka w języku niemieckim i snuje na ten temat przeróżne kombinacye.

Jakkolwiek o to przez p. Krysiaka, mieszkającego w Krakowie, nie proszeni, przecież dla przecięcia tych niesmacznych domysłów, poczuwamy się do obowiązku stwierdzenia, że zapowiedziana przez p. Krysiaka książka niebawem wyjdzie z pod prasy drukarskiej.

Frymarka ziemią polską. Niejaki dr Górski z Berlina, kierownik firmy „Immobilienverkehrsbak" w Steglitz, Polak rodem, lecz renegat duchem, przytem ożeniony z Niemką, kupił przed trzema laty na subhaście majątek Stężycę na Kaszubach za 235.000 mk. Majątek ten obejmował 1900 mórg. z tego 250 mórg dr Górski rozparcelował, za co wziął około 40.000 mk, a resztę sprzedał teraz Komisyi kolonizacyjnej za 285.000 mk. pomijając ofertę pewnego polskiego obywatela z Oliwy, który byłby ten szmat ziemi społeczeństwu naszemu uratował.

Bojkot dostawców polskich przez pruską władzę wojskową. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego poruszył poseł Dombek sprawę bojkotu gospodarczego kupców i przemysłowców polskich ,wykonywanego przez ministerstwo wojny. Interpelacya posła Dombka opiera się na rewelacyach p. Krysiaka. Między innemi p. Krysiak ogłosił list naczelnika zachodnio-pruskiego „Ostmarkevereinu", pułkownika Schreibera w Gdańsku, do głównego zarządu „Ostmarkenvereinu" w Berlinie w sprawie prośby tego Towarzystwa, wystosowanej do władzy wojskowej, aby nakazały zakupywanie potrzeb wojskowych tylko u dostawców niemieckich. Schreiber w liście tym z radością donosi, że prośba była widocznie skuteczną, gdyż na własne oczy widział tajne rozporządzenie ministerstwa z takim nakazem. Wobec tego interpelant zapytuje ministra wojny Falkenhayna, jak zamierza uzasadnić owo tajne rozporządzenie. Minister odpowiedział, że takiego rozporządzenia nie wydał i przyrzekł, że postara się o zbadanie sprawy i nadeśle posłowi Dombkowi odpowiedź na piśmie.

Broszura hr. Ronikierowej. Z Warszawy telegrafują: Żona hr. Ronikiera wydała broszurę, dowodzącą niewinności męża. Broszura nosi tytuł: „A jednak jestem niewinny" i zawiera przeszło 300 stron druku. Broszura jest napisana w języku rosyjskim.

Sprawa ordynata Bispinga. Z Warszawy donoszą: Dzienniki stwierdzają, że rodzina Druckiego-Lubeckiego nie wniosła dotąd skargi cywilnej. Wobec tego oskarżenie nie będzie ze strony rodziny zamordowanego popierane.

Po zabiciu Daniela. Z Piotrkowa donoszą: Co do bandyty Stanisława Nowaka ustalono, że liczył 22 lat, był niedawno skazany na ciężkie roboty i uciekł z więzienia. Miał przy sobie paszport na imię Hartwiga, i dlatego sądzono, że to Hartwig, który podobno już dość dawno wyjechał do Brazylii. Jego paszport został u Daniela, który dał ten dokument Nowakowi. Nowaka po samobójstwie poznali jego rodzice i siostry oraz restaurator z Ręczna, który był świadkiem zamordowania strażnika Kina. Przy Nowaku znaleziono 72 rubli. — W niedzielę przywieziono na wozie ze Stobnicy zwłoki Daniela do Sulejowa.

Ze świata.

Obchód 3 Maja w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Rocznicę konstytucyi 3 Maja uczczono w Wiedniu w niedzielę, 3 b. m., uroczystem nabożeństwem. Odbyło się ono w kościele polskim na Rennwego przy udziale bardzo licznej polskiej publiczności. Przed nabożeństwem jeden z księży Polaków wygłosił podniosłe kazanie, w którem wskazał na znaczenie dnia 3 Maja, jako święta narodowego.

W wigilię odbył się w sali wiedeńskiego Tow. muzycznego uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy konstytucyi. Piękną prelekcyę wygłosił prof. dr Dembiński, znakomity historyk ostatnich wieków życia polskiej Rzeczypospolitej. Resztę programu wypełniły produkcye muzyczne, szereg pieśni odśpiewała p. Sari, śpiewaczka obdarzona niezwykle pięknym głosem. P. Melville-Liszniewska zachwyciła publiczność doskonałą grą na fortepianie, a p. Józef Mann, pierwszy tenor opery ludowej, interpretacyą kilku pieśni polskich kompozytorów.

W niedzielę z okazyi rocznicy konstytucyi odbyła się zbiorowa wycieczka polskiej kolonii na wzgórze Kahlenberg, tak ściśle związane z chlubnemi kartami naszych dziejów.

Krakowscy wirtuozi. Z Ołomuńca i Morawskiej Ostrawy donoszą o wielkiem powodzeniu, jakiego tam doznał Krakowianin p. Juliusz Richter, skrzypek, uczeń prof. Szewczika z Pragi. Młody wirtuoz grał niedawno z wielkim sukcesem z Filharmonią praską pod kierunkiem dra Zemanka. Referenci pism śląskich porównują grę Richtera z grą Ysaya, podnosze pełnię tonu i świetną technikę naszego rodaka.

Z Poznania donoszą: P. Stanisław Plutyński, śpiewak, uczeń prof. St. Bursy z Krakowa, debiutował w tych dniach z powodzeniem w „Carmenie" w partyi Escamilla. Prasa poznańska bardzo pochlebnie oceniła pierwszy występ polskiego śpiewaka, podnosząc zalety jego głosu i dobrej szkoły.

P. Wanda Trojanowska, Krakowianka, utalentowana śpiewaczka, uczenica prof. Horbowskiego w Wiedniu, zaangażowaną została do opery chorwackiej w Serajewie, jako przedstawicielka partyj pierwszorzędnych. Przedtem jeszcze wyjedzie na szereg gościnnych występów do opery czeskiej w Pradze.

Inny z uczniów prof. Horbowskiego, p. Tino-Pattiera, tenor, podpisał w tych dniach kontrakt z operą nadworną w Dreznie.

Uroczystość słowiańska w Pradze. Telegrafują nam z Pragi: Wczoraj odbyła się tu, staraniem komitetu czesko-serbskiego w Pradze, uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin serbskiego poety księcia Piotra II. Niegusza. Na obchód przybyli przedstawiciele miasta Belgradu pp. Dorde Nestorowicz, prezydent stolicy, Velimar Karič, delegat Rady m., dr Kost' Kumaduni, prof. uniwersytetu i członek Rady m., Jovo Miodragovič, profesor uniw. i członek rady m. i sekretarz Sokoła serbskiego Zdravkovič z dwoma delegatami Sokołów serbskich, oraz poseł serbski Jovanowicz z Wiednia.

Przybyli nadto delegaci czarnogórscy i liczni przedstawiciele inteligencyi z Serbii i Czarnogóry. Obchód rozpoczął się uroczystą akademią ku czci serbskiego poety, urządzoną w Domu miejskim reprezentacyjnym, na której przemówienia wygłosili prof. uniw. dr Skerlič, prof. Machel i prof. Janiče. Wieczorem w wielkiej sali Domu miejskiego odbył się koncert z udziałem śpiewaczek Slukovej z Pragi i W. Trojanowskiej z Krakowa, oraz p. Zeca z Pragi i drużyny śpiewackiej południowo-słowiańskiej. P. Trojanowska, owacyjnie przyjmowana, otrzymała z Serbii w upominku kostyum narodowy serbski, w którym wystąpiła na koncercie. Po koncercie odbył się bal.

Sprawa Sviby. Z Pragi donoszą: Obrońca Sviby powołał na świadków w procesie przeciw „Narod. Listom" także komisarzy policyi. Rozprawa rozpocznie się 13 b. m.

Znamienne mianowania w świecie kościelnym. Jak słychać, rząd pruski i wrocławska kapituła zgodziły się, aby ks. dr Bertram, biskup Hildesheimu, został następcą kardynała Koppa. Wybór ten jest przez to znamienny, że ks. dr Bertram jest zdecydowanym zwolennikiem tworzenia chrześcijańskich związków robotniczych, a w sprawie modernizmu uchodzi za najwybitniejszego teoretyka t. zw. kierunku kolońskiego, to jest antiordoksyjnego, i swego czasu stanął po stronie prof. Mausbacha z Monastyru, którego poglądy Rzym zwalczał.

Inne jeszcze mianowanie jest pewnego rodzaju sensacyą w świecie kościelnym. Oto parę dni temu „Osservatore Romano" doniósł, że generalnym sekretarzem zakonu Jezuitów został zamianowany ks. Tacchi Venturi. Ten fakt ma niejakie znaczenie dla kampanii, którą to Jezuici toczą w swoich organach przeciw ultrakatolickiemu kierunkowi, panującemu w otoczeniu papieża, przyczem Jezuici w sprawie chrześcijańskich związków robotniczych zajmują stanowisko nie tak nieprzejednane, jak n. p. pewne sfery kościelne w Austryi. Spór ten tak się zaostrzył, że n. p. we Włoszech niedawno zakon Jezuitów miał wydawcy nieprzejednanej „Liguria del Popolo" w Genui wzbronić wstępu na grunt, będący własnością Jezuitów. Taki sam zakaz wydano przeciw redaktorowi „Unita Cattolica" we Florencyi, głównego organu kierunku watykańskiego. Owóż ks. Tacchi Venturi, tuż przed zamianowaniem swojem, w wywiadzie, urządzonym dla wolnokatolickiego organu „Corriere d'Italia", dał się poznać jako gorący zwolennik Jezuitów wobec oficyalnej polityki Watykanu.

Echa pojedynku w Leoben. Student Grabowski, który brał udział w pojedynku studentów polskich w Leoben, prosił o wydanie mu listu żelaznego, na co prokuratorya się zgodziła. Grabowski w najbliższych dniach przybędzie do Leoben, aby zeznawać w procesie jako świadek.

Sensacyjne bratobójstwo. Jak donosi telegram z Leoben, umieszczony w dzisiejszem porannem wydaniu, rozegrał się tam w nocy z dnia 5 na 6 b. m. krwawy dramat rodzinny. Nocy owej przybył do Leoben porucznik pułku polnej artyleryi nr. 15, Fryderyk Menz i z dworca kolei udał się do pomieszkania swojego brata, Feliksa Menza, lekarza pułkowego tamtejszego batalionu obrony krajowej. Dozorczyni domu, która otworzyła bramę i świeciła na schodach porucznikowi Menzowi, usłyszała natychmiast po zamknięciu drzwi od pomieszkania lekarza szereg strzałów. Jak się później okazało na podstawie zeznań innych osób, porucznik Menz strzelił kilka razy do brata w chwili, gdy brat, po zamknięciu drzwi, był tyłem obrócony. Gdy lekarz padł na podłogę, porucznik Menz udał się na policyę i tam oświadczył, że zabił brata. Motywów tego czynu nie chciał podać ani na policyi, ani później w areszcie koszarowym wobec oficerów.

Po odejściu porucznika lekarz zdołał zawlec się do sąsiedniego pokoju swego gospodarza, którego poprosił o rewolwer. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, lekarz powrócił do swojego pokoju, wziął swój rewolwer, położył się na łóżku i dał celny strzał do serca. Prawdopodobnie lekarz popełnił samobójstwo z tego powodu, że otrzymawszy śmiertelne rany od brata, nie miał nadziei pozostania przy życiu.

Oficerowie przypuszczają, że porucznik Menz popełnił zabójstwo w chwili obłędu. Menz, spadłszy raz z konia, doznał wstrząśnienia mózgu, a drugi raz koń kopnął go w głowę. Porucznik Menz, chcąc się ożenić, a nie mogąc złożyć kaucyi, chciał wystąpić z wojska. Na tem tle miał zatargi z bratem lekarzem. Porucznik Menz liczy 28 lat życia, Lekarz pułkowy Menz, który liczy 37 lat życia, napisał szereg prac wojskowo-lekarskich, a przez odczyty szerzył wśród ludności zasady hygieny.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 maj. termometr doszedł od + 10·8 do + 19·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 7 maja o godzinie 7 rano stan barometru 737 mm., termometru + 10·3 C.; wiatr północno-zachodni

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 7 maja.

Z delegacyj.

Budapeszt. W dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej przemawiał del. Ellenbogen, który polemizował z wywodami hr. Stuergkha, wystąpił przeciw paragrafowi 14 i zaatakował działalność ministerstwa spraw zagranicznych.

Następnie zabrał głos del. Waldner.

Canadian-Pacific.

Wiedeń. Ambasador amerykański Penfield wręczył wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych notę w sprawie generalnego dyrektora Canadian-Pacific, Altmanna, wypuszczonego z więzienia śledczego na wolność za kaucyą 150.000 K. W nocie wyraża ambasador przekonanie, że ponieważ śledztwo trwa już 7 miesięcy, sprawa dojrzałą jest do zakończenia.

400-milionowa pożyczka węgierska.

Budapeszt. Rząd węgierski postanowił zaciągnąć w przyszłym roku nową pożyczkę w kwocie 400 milionów koron na pokrycie nadzwyczajnych wydatków na zbrojenia i na cele inwestycyjne.

Powrót z Korfu.

Genua. Po przyjęciu przez władze na pokładzie jachtu „Hohenzollern", cesarz Wilhelm wraz z małżonką opuścili okręt i udali się na dworzec, skąd o godz. 11 w nocy odjechali do Niemiec.

Sprawa irlandzka.

Londyn. Jak „Times" donoszą, Asquith odbył wczoraj konferencyę z Redmondem w sprawie ewentualnego zwołania konferencyj przywódców stronnictw w kwestyi irlandzkiej.

Gabinet oświadczył się przeciw jesiennej sesyi parlamentu.

Projekt autonomii Epiru.

Rzym. Według doniesień tutejszych dzienników, rząd włoski zaproponował rządowi albańskiemu za pośrednictwem ks. Abruzzów, daleko idącą autonomię dla Epiru pod zwierzchnością Albanii. Essad pasza jednak propozycyę tę odrzucił.

Zwycięstwa powstańców w Epirze.

Ateny. Dzienniki przepełnione są wiadomościami o zwycięstwach powstańców pod Argyrocastro i Kolonią. Powstańcy trzymali się z początku taktyki defenzywnej i dopiero po otrzymaniu posiłków, ruszyli w liczbie około 30.000 naprzód i wzięli szturmem wiele pozycyj albańskich, dotarłszy prawie do Argyrocastro. Albańczycy musieli się cofnąć. Powstańcy rozporządzali artyleryą i karabinami maszynowemi, zabranemi Turcyi w czasie ostatniej wojny. Straty Albańczyków są ogromne.

Przywódca Epirotów Spiridojanakis, były oficer grecki, jest ciężko ranny. Powstańcy wzięli do niewoli stu żandarmów albańskich.

Po jednodniowym wypoczynku, zamierzają powstańcy przypuścić nowy szturm do Korycy

Zatarg meksykański.

Paryż. „N. Y. Herald" donosi, że rząd amerykański odrzucił propozycyę republik południowo-amerykańskich co do wycofania wojsk amerykańskich z Meksyku na czas trwania rokowań pośredniczących.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 7 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·52. Renta majowa 82·35. Renta koronowa węgierska 81·05. Akcye austr. zakł. kred. 609·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 332·50. Akcye Unionbanku 580·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 496·—. Akcye kolei państwowych 699·—. Lombardy 98·50. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 431·50. Alpiny 815·—. Rima-Muranyi 637·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 221·—. Ruble 252·50. Skoda 746·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.